

W dniu 10 stycznia wielka orkiestra symfoniczna Polskiego Radia wystąpiła w sali Filharmonii Śląskiej z koncertem, transmitowanym na wszystkie rozgłośnie. Na program złożyły się trzy arcydzieła: tocząca się w zawrotnym tempie mistrzowska uwertura do opery "Wesele Figara" Mozarta, pełen wewnętrznej siły i muzycznego temperamentu pierwszy koncert fortepianowy (d-moll) Brahmsa, wreszcie genialna III Symfonia t.zw. "Eroica" Beethovena.

Ostatnie dzieło stanowi punkt zwrotny w twórczości symfonicznej nie tylko Beethovena lecz całej światowej literatury muzycznej. W "Eroice" wielki klasyk, wyprzedzający swą epokę o kilka pokoleń, rozwiązał ostatecznie zagadnienie programowości w muzyce. Programowość przed Beethovenerem polegała na naiwnym naśladownictwie zjawisk przyrody, zewnętrznego życia ludzi, odgłosów zwierząt i.t.p. W miejsce tych płytkich ilustracji Beethoven wprowadził pierwiastek osobowości. Muzyka jego jest zatem obrazem życia wewnętrznego. Uczucia, nastroje, tęsknoty, zmagania, porywy zarówno własne jak i zbiorowości stanowi w dziele beethovenskim pewną ideę, której w realizacji artystycznej twórca umiał nadać piękną i zawsze oryginalną szatę muzyczną. Oczywiście treść warunkuje formę, która jest od niej zależna i jak najściślej z nią związana.

"Eroicę" poświęcił Beethoven Napoleonowi, którego początkowo uważał za uosobienie idei wolności i bohaterstwa. Kiedy jednakże dostrzegł w nim zarozumiiałego uzurpatora, podarł kartę tytułową partytury a na miejsce dawnej dedykacji wypisał słowa: "Sinfonia eroica dla uczczenia pamięci wielkiego człowieka". Myśląc o Napoleonie Beethoven uchwycił w swym dziele najbardziej znamienny rys własnej epoki, wyraził najdonioślejszy moment życia swego społeczeństwa, które w tym czasie (okres wielkiej rewolucji do Wiosny Ludów) pochłoniała bohaterska walka o wolność i nowe prawa.

Podjęwając się wykonania "Eroici" dyrygent Witold Rowicki głęboko przemyślał jej treść i budowę formalną, co uwidaczniało się już choćby w świetnie skonstrastowanych pod względem tempa i dynamiki poszczególnych części symfonii. Wielkie wrażenie wywarł zwłaszcza wstrząsający

marsz żałobny. Realizację koncepcji odtwórczej ułatwiał artyście świetny aparat, jakim jest radiowa orkiestra, która, mając tak potężnie rozbudowany kwintet smyczkowy, rozporządza wspaniałym brzmieniem.

Solista koncertu Władysław Szpilman wykonując bardzo trudny koncert Brahmsa, okazał się pianistą o dużym wyczuciu rytmicznym, znacznej technice i kulturze muzycznej. Ryzykowny jednakże był wybór koncertu brahmsowskiego, który wymaga silniejszego i głębszego uderzenia oraz większego temperamentu.

A.Dygacz